

Dziś pełna tabela loterii

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCIRedakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 129

„Cieszę się że iade do Polski“**Znamienne oświadczenie ministra Laval'a przed wyjazdem do Warszawy
Fałszywe doniesienia prasy niemieckiej**

BERLIN. (PAT). „Niech pan powie, że cieszę się bardzo, iż jadę do Polski i będę mógł zobaczyć tam przyjaciół polskich“ — oświadczył przedstawicielowi P. A. T. w Berlinie francuski minister spraw zagranicznych Laval w czasie krótkiego postoju nord-expressu, wiozącego go do Warszawy.

O godz. 8.35 zjechał na dworzec Zoo w Berlinie pociąg pański, wiozący min. Laval'a. Na dworcu powitali go: ambasador Francji w Berlinie, Francois Poncet, który wsiadłszy do pociągu towarzyszył ministrowi na dworzec śląski, gdzie francuskiego ministra spraw zagranicznych

w imieniu urzędu dla spraw zagranicznych Rzeszy powitał radca legacji von Rinтелен z wydziału zachodniego.

Obecni byli również ambasador sowiecki w Berlinie Suric, oraz grono dziennikarzy. Niektórzy z dziennikarzy francu-

skich, towarzyszący min. Lavalowi w związku ze znanym incydentem prasowym, jadą tylko do Polski.

O godz. 9.14 min. Laval wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjechał w dalszą drogę do Warszawy. Ambasador francuski w Berlinie Poncet towarzyszy min. Lavalowi do Frankfurtu nad Odrą, skąd powróci do Berlina.

Wbrew doniesieniom części prasy, że ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkin udaje się tym samym pociągiem do Moskwy, przedstawiciel P. A. T. dowiaduje się, że ambasador sowiecki opuścił pociąg w Berlinie i w dalszą drogę wyruszył z takim wyrachowaniem, by od granicy sowieckiej towarzyszył min. Lavalowi w jego podróży do Moskwy.

Przyjazd ministra Laval'a do Warszawy nastąpił w godzinach wieczornych.

CO PISZA W BERLINIE?

BERLIN. (PAT). Cała prasa poranna donosi na naczelnych miejscach z Paryża o podróży min. Laval'a do Warszawy. Niektóre dzienniki podkreślają, że ambasador Potiomkin towarzyszy min. Lavalowi.

Na pierwszej stronie zamieszczają wszystkie dzienniki odwołanie wizyty min. Laval'a u Marszałka Piłsudskiego. W obszernych cytatach podają równocześnie dzienniki artykuł ks. Janusza Radziwiła, jaki ukazał się na łamach „Czasu“, komentując go, jako dowód, że strona polska nie żywi iluzji co do wizyty francuskiej w Warszawie.

Niebywale upały w Palestynie**Zarębowano wiele wypadków porażek**

TEL AVIV. (PAT). Ogromne upały nawiedziły w dniach ostatnich Palestynę. W okolicach Tel-Aviv temperatura w cieniu dochodziła do 43 st. C.

w słońcu do 52 st. C., w okolicach Tyberjady 51 st. C. w cieniu i do 62 w słońcu. Wieje przytem gorący wiatr południowo-wschodni z pustyni, zwa-

ny tu „Hamsin“. Zaszło wiele wypadków porażenia. Praca jest bardzo utrudniona. Ludność przeważnie spędza noc nad morzem.

Polityczni przeciwnicy walczą**Leje się krew, są ranni**

LONDYN. (PAT). Ubiegłej nocy doszło w Belfastie (półn. Irlandja) do gwałtownego starcia pomiędzy dwoma przeciwnymi sobie obozami.

Przeciwnicy walczyli kamie-

niami, pałkami żelaznymi i pustymi butelkami. Około północy rzucono na jednej z ulic dwie bomby, z których jedna wybuchła. Wkrótce potem rozległy się strzały na innej ulicy,

wskutek czego ciężko ranna została jedna osoba. Wybito tak że w wielu domach szyby.

Silny oddział policji przywrócił spokój dopiero w godzinach rannych.

Uczeń -- Polak wynalazcą**Skonstruował nowy model samolotu myśliwskiego**

LWÓW. (PAT). Student 8-jej klasy gimnazjalnej Andrzej

Bienkowski, syn znanego przemysłowca dr. inż. Bienkowskiego, skonstruował model samolotu myśliwskiego typu „Albatros 3“, wielkości ¼ normalnego samolotu, który ofiarował królowi Piotrowi jugosłowiańskiemu, jako symbol zainteresowania się młodzieży polskiej Jugosławją.

Konstrukcja tego modelu

Z kopalni węgla Sorachi na Hokkaido (Japonja), gdzie 6 maja nastąpił wybuch, wydobyto ciała 61 górników, z pośród 97 zasypanych. Prace nad wydobyciem pozostałych trwają.

Na rzece Psiol w okręgu Charkowskim (Sowiety) zatonał prom, na którym znajdowało się 58-ro dzieci. 28 z pośród nich utonąło.

trwała dwa lata. Jest on zbudowany z oryginalnych części. Posiada elektryczny motorek i oświetlenie.

Konsul Jugosławji we Lwowie zawiadomił o powyższym marszałka dworu królewskiego w Białogrodzie i postanowił przed wysłaniem tego modelu do Jugosławji, wystawić go od dziś na wystawie jugosłowiańskiej w salach „Skizu“ (pasaż Mikolasza).

Na królewskim bankiecie

LONDYN. (PAT). Wczoraj wieczorem w pałacu Buckingham odbył się uroczysty bankiet królewski, w któ-

rym wzięło udział 150 osób.

Wśród gości królewskich oprócz członków rodziny królewskiej, obecny był rząd brytyjski, premierzy dominjów i przywódcy stronnictw parlamentu oraz ambasadorowie.

Królowa Marja miała na sobie słynny brylant rodzinny coninoor.

Dookoła pałacu zebrał się tłum, liczący 100 tysięcy osób, wiwatujących na rzecz króla.

O godz. 10.30 król w otoczeniu premiera Mac Donalda, premierów dominjalnych, wraz z królową i synami wyszedł na balkon, witany przez długotrwałą owację tłumy, który następnie odśpiewał hymn narodowy.

Straszna kakatastrofa**4 osoby poniosły śmierć**

BERN. (PAT). Wpobliżu Sitten w Kantonie Wallis samochód ciężarowy zwałił się z szosy do rowu.

4 osoby znajdujące się w samochodzie poniosły śmierć na miejscu.

Wrogowie Ameryki**straceni na krześle elektrycznym**

HUNTSVILLE. (Stan Texas). (PAT). Wróg publiczny Nr. 1 Raymund Hamilton i jego towarzysz Joe Palmer, zostali straceni wczoraj rano na krze-

śle elektrycznym, skazani na śmierć za zamordowanie strażnika więziennego.

Pierwszy stracony został Palmer, a następnie Hamilton.

Sensacja na statku „Alcantara“**Dziecko emigranta polskiego nagrodzone przez króla Wielkiej Brytanji**

Dn. 25 kwietnia wyjechał z Warszawy transport emigrantów do Argentyny. M. in. emigrował rolnik z hrubieszowskiego Maciej Witus wraz z żoną swoją Justyną i dwojgiem dzieci. 26 kwietnia emigranci wsiadli na statek „Warszawa“ w Gdyni, by dn. 4 maja wyruszyć w dalszą podróż z Cherbourg'a na wielkim transatlantyckim statku „Alcantara“, na leżącym do linii Royal Mail.

tach jako „jubilee baby“, poza tem został on uznany jako obywatel angielski (British subject by birth). Wśród pasażerów zebrano większą kwotę, którą wręczono szczęśliwemu ojcu, poza tem przeznaczono specjal-

ny fundusz na kupno wyprawki dla dziecka.

Pasażerowie okrętu przesłali depeszę w drodze iskrowej do króla Jerzego V, zawiadamiając go o tym wypadku.

Georg John Witus jest jedy-

nym Polakiem urodzonym w dniu jubileuszu króla Wielkiej Brytanji. W przyszłości korzystać będzie z szeregu przywilejów, które Anglja przyznaje tradycyjnie urodzonym w dni uroczyste, związane z panującymi osobami.

Lot Piccarda z Warszawy**Znakomity uczoney wystartował z 5-ciu towarzyszami**

Gdy statek dn. 6 maja opuścił port hiszpański Vigo, emigrantka Justyna Witus zleciała, wydając na świat dorodne go syna. Wobec tego, iż dziecko przyszło na świat na terytorjum angielskiem, poza tem w dzień jubileuszu panowania króla Jerzego V, na statku urządzono wielkie uroczystości. Małemu Witusowi nadano imię Georg John, uznano go w ak-

Wczoraj o godz. 10 min. 10 słynny zdobywca stratosfery prof. August Piccard dokonał z lotniska mokotowskiego w Warszawie wlotu na balonie „Zurich“.

Wraz z prof. Piccardem leciał inż. Tilgenkamp, ppłk. Sielewicz, mjr. Mazurek, kpt. Hynek i kpt. Janusz.

Balon poszybował przy kierunku wiatru południowo-wschodnim (szybkość wiatru 8 — 10 m/sek.) pojemność balonu wynosi 2.200 m. napelniony on został zwyczajnym gazem świetlnym z gazowni miejscowej.

Na lotnisko przybył liczne grono oficerów lotniczych.

Prof. Piccardowi wręczono wianek kwiatów.

Próbny lot prof. Piccarda obliczony jest na około 2 godzin.

O godzinie 12.30 z jednej ze stacji kolejowych na linii Warszawa — Brześć n. Bugiem na deszła wiadomość, że balon

„Zurich III“ szybuje w odległości kilku kilometrów na południe od linii kolejowej. Kierunek lotu wskazuje, że aeronauci wykorzystując prądy powietrzne lecą do Siedlec.

Warunki lotu, według meldunków stacji meteorologicznych, są doskonałe.

Zgubiony przez kobiety

I... bombonierki

Starzy i młodzi, bogaci i biedni, panny, wdówki, sepe-

Na zabawie nie brakło też i młokosów, czujących na

Ach, na sali muzyczna w takt upojne tango gra, parki

Duszyczka marzy, serduszko łomocze wrzeszcząc...

Jakoż z chwila, gdy zegar wydzwaniał dwunastą (co

— Ze mną, p. Zyziu, zatańczy pan tango argentyńskie,

Sam taniec, to jeszcze nic takiego, trochę gimnastyki,

No, ale trudno p. Zygmunt pragnął okazać się rycerskim

Gdy wreszcie skromne zasoby wyczerpały się, p. Zyg-

Lecz wszystko ma swój kres... Zabawa też... P. Zyg-

Sala rozpraw Sądu Grodzkiego wypełniła się doborow-

— Nic nie wiem, nie! Nie rozumiem, nie!.. Bo tego

Sąd zaaplikował p. Zygmuntowi Z. 4 miesiące wię-

Rad nie rad, p. Zygmunt będzie musiał w ciszy wię-

Nadużycia w magistracie

w Pabjanicach

Rudolf Folkman był urzędnikiem magistratu m. Pa-

Wespół z p. F. ławę oskarżonych zajęli dwaj jego

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie mając na uw-

W obronie koniecznej

Lasy w powiecie brzezińskim (woj. łódzkie) słyną

Zdarzały się i zdarzają się wypadki, że kłusownicy

Gdy gajowy Michał Jaroński natknął się na złod-

Kłusownicy, nie czekając wezwania gajowego —

Jaroński został pociągnięty do odpowiedzialności

Jaroński został pociągnięty do odpowiedzialności

Pełna tabela loterii

Klasa czwarta — piąty dzień ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE

Table with 2 columns: prize amount and winning numbers. Includes 100,000 zł, 20,000 zł, 10,000 zł prizes.

STAWKI

Table with 2 columns: prize amount and winning numbers. Includes 118 39 217, 832 80 924, etc.

Main table of winning numbers for the lottery class, organized in multiple columns.

GŁÓWNE WYGRANE

Table with 2 columns: prize amount and winning numbers. Includes 100,000 zł, 20,000 zł, 10,000 zł prizes.

STAWKI

Table with 2 columns: prize amount and winning numbers. Includes 180 404 530, 2126 263 326, etc.

Dalszy ciąg loterii

16418 58 783 17062 135 256 809 42 950
18044 54 171 231 68 468 674 855 19116
95 216 583 763

2011 229 300 5 430 610 910 21 525 890
22069 593 773 810 18 80 993 23048 93
24137 599 758 934 25143 364 407 598 607
942 26019 545 968 270 2 153 688 739
28055 377 875 906 29112 486 551 850

30145 67 780 809 77 924 31092 95 147
215 522 608 57 717 47 32040 94 167 449
625 714 33117 315 743 875 923 34069 80
154 307 593 608 728 35177 231 406 547
629 836 36486 603 9 824 27 693 37285
470 585 668 725 97 906 38016 30 112 41
58 66 285 782 996 39319 37 409 521 88
92 819

40220 32 90 413 41093 236 646 96 748
42182 637 840 72 43393 678 903 44039 73
100 7 21 326 92 611 42 45117 348 59 64
877 46048 386 482 545 66 643 718 970
47005 116 77 394 827 48102 749 49052
512 27 92 898 669

50042 71 80 322 76 572 64 731 99 61076
52357 53344 550 650 815 54342 428 508
742 76 889 935 95 55116 87 285 323 410
771 73 738 5600 78 106 918 31 51 57035
146 309 74 451 98 605 58002 35 156 672
59064 93 171 225 527 40 753

60407 557 605 875 61025 270 681 846
944 62000 201 537 607 704 63094 216 438
44 85 546 607 763 64227 79 424 87 651 88
951 65020 589 753 87 474 972 66078 80
315 401 844 88 67319 177 93 963 68144
613 835 69004 80 195 276 365 459 502
853

70118 500 88 745 96 71007 9 261 331
35 508 624 71 810 72 72389 168 87 569
646 91 813 962 73104 453 654 85 868 962
74236 322 41 098 75274 399 440 660 63
65 709 99 916 71 76076 287 463 534 735
871 941 71713 339 60 916 78143 335 498
523 989 79175 210 713 836 91

80182 386 521 711 880 81046 93 144
550 895 976 82494 549 83316 606 736 949
86 84040 530 901 85359 622 614 86013
40 455 561 87194 822 88214 319 407 814
60 89032 172 584 815 49

90013 809 32 970 91298 300 598 92125
74 83 320 87 467 813 59 93594 796 94210
741 899 95148 500 44 710 880 919 96354
615 727 867 97154 364 632 726 802 15
901 98260 86 99 367 464 548 699 778
99131 96 227 315 564 851 905

100067 256 901 101191 385 617 703 953
102105 88 379 87 103020 210 507 104213
508 61 68 66 712 909 105185 89 398 599
687 88 716 106286 418 847 107614 108270
454 56 984 109221 322 542 657

110027 48 70 97 322 42 64 494 587 736
961 111047 68 197 369 415 33 504 748
856 112012 59 129 605 81 774 883 113126
220 634 675 85 114033 174 218 99 918
115086 621 712 78 817 116242 470 674
748 915 117031 172 236 94 447 799 886
118057 149 243 119096 163 300 510 28
760 813

120061 217 610 121507 867 96 122064
157 284 458 94 644 791 908 123062 74
445 48 54 631 70 738 124019 631 47 92
125007 210 779 802 22 31 926 126197 246
595 605 974 127083 431 910 128247 574
610 810 86 951 129185 215 358 798 952
130037 67 154 217 58 763 131150 276
408 519 725 132088 95 461 578 677
133074 134013 62 917 20 135286 734
136162 261 478 92 942 137155 201 305
671 138518 604 812 139011 119 214 348
54 546 60 686 893

140299 393 630 704 60 141129 22 38
307 61 73 646 51 921 142051 80 301 97
738 858 909 85 143521 144208 9 306 428
38 67 598 622 145209 611 46 719 52 969
146805 909 147052 399 473 874 907 68
81 148315 40 525 666 149052 62 369 910
150048 430 70 600 16 788 950 151032
136 152429 779 153122 51 59 406 39 41
154469 155097 348 540 156062 145 228
484 763 157098 497 558 618 61 158597
885 159189 437 707 12 36 825.

160095 266 451 81 613 708 917 22
161193 251 399 636 98 975 162199 340
513 28 941 163219 28 395 650 754 86
164028 523 750 809 31 62 175645 792 821
41 50 71 166073 155 208 61 313 59 69 79
578 931 65 73 167403 77 168879 169210
89 95 479 945

170076 205 9 347 577 676 93 791 899
171352 172096 288 407 29 530 609 732
173343 49 425 528 30 605 71 795 871 85
964 174361 620 52 175728 876 176436 61
584 949 177049 175 280 444 810 42 926
178162 429 79 721 804 946 179261 352
59 604.

180061 124 217 91 305 517 746 829 54
67 181120 52 369 411 43 89 638 736 994
182070 92 124 242 620 87 712 183016
105 337 93 444 737 184052 244 505 737
90 85 872 98

Słađami przesterców

Tajemniczy zamach

Z tajnych dokumentów archiwum carskiej ochrany

VIII

Nie patrząc już na przyby-
szą, który z taką gotowością
przystępował do służby na
ręcz wywiadu niemieckiego,
Lena usiłowała przypomnieć
sobie w jakich okolicznościach
widziała tego człowieka.

I nagle jak błyskawica prze-
leciała przez mózg myśl, że go
widziała na pewno i to w okoli-
cznościach bardzo przykrych.

Było to przed dwoma laty w
Petersburgu. Lena miała za za-
danie wysledzić szpiega o któ-
rym krayły sluchy, że dostał się
na służbę wywiadu rosyjskiego
i dzięki temu otrzymuje jak
najlepsze informacje, które
zkolei dostarcza swym przeło-
żonym w... Berlinie.

Zadanie było bardzo trudne,
ale Lenie udało się wreszcie do
trzeć do gniazda szpiega. Spot-
kanie odbyło się w zgola dra-
matycznych okolicznościach. W
towarzystwie jednego agenta
Lena przybyła do hotelu „Sa-
voy”, w którym zamieszkiwał
poszukiwany. Gdy zapukano
do drzwi otworzyły się one do-
piero po chwili.

Ukazał się młody mężczyz-
na. Widocznie zorientował się
w sytuacji, gdyż pchnął się silnie
Lenę skoczył jak ryś na
schody. Tu napotkał towa-
rzystwa Leny. Uderzeniem ręki
jeści rewolweru zwałł go na
ziemię i mając w ten sposób u-
torowaną drogę do wolności
zbiegl.

Lena zapamiętała jednak tę
twarz. I oto dziś po dwóch la-
tach spotyka znów tego czło-
wieka. I tym razem występuje
on w charakterze „winnego”,
sługi cara rosyjskiego. Prote-
guje go pułkownik Nadolny, a
więc człowiek, o którym wiedz-
dziano już na pewno, że pozos-
taje na usługach sztabu niemi-
eckiego.

Nic dziwnego, że tak niespo-
dziewane spotkanie wywołało
wstrząs nerwowy. Lena zdola-
ła jednak zapanować nad sobą.
Trzeba było działać ostrożnie,
tem bardziej, że i przybysz zda-
je się zauważyć zmianę w za-
chowaniu Leny.

Ale co robić i jak przeprowa-
dzić plan i zdemaskować
szpiega? Czas wolno mijał.

Tymczasem zebrani głośno
opowiadali sobie o wypadkach
z ostatnich dni, głośno komet-
nowano ich przebieg, wymie-
niano nazwiska, a niektórzy

byli tak nieostrożni, że poda-
wali dokładnie plany na przy-
szłość. To była, wielka nieo-
strożność.

Myśl Leny biegła szybciej...
Jeszcze chwila, a przecież ze-
brani mogą powiedzieć za wie-
le. Wówczas nie pozostanie
nic innego, jak na miejscu
przeprowadzić samosąd nad
przybyszem, rzekomym Hoo-
venem. Tego trzeba było uni-
knąć za wszelką cenę. Hooven
musiał być dostarczonemu ży-
wym w ręce szefa wywiadu ro-
syjskiego. Wiedział zapewne

dużo i od niego możnaby było
ustalić wiele ciekawych rze-
czy.

W pewnej chwili Lena wsta-
ła i przeprosiwszy obecnych
wyszła do gabinetu. Tu połą-
czyła się telefonicznie ze swym
zwierzchnikiem i opowiedziała
w krótkich słowach o przygo-
dzie.

Rozkaz brzmiął:

— Starać się przytrzymać
go jak najdłużej. Za kilkana-
ście minut będę na miejscu.

Lena weszła do pokoju. Hoo-
ven patrzył na nią niespokoj-

nie. Coś przeczuwał, wietrzył
niebezpieczeństwo. Ani mu
przez myśl nie przeszło, że
Lena jest tą kobietą, która usi-
łowała go schwytać przed dwo-
ma laty w hotelu.

Podjęcie wzбудziło tylko
wyście Leny z pokoju. Hooven
był za starym wygą, by nie or-
jentować się w sytuacji. Mimo
woli dotknął brauninga w kie-
szeni...

— No, wrzacie wsypy, będę
się bronil — pomyslał...

Miecz. G6r.
Dalszy ciąg nastąpi.

Nasza wielka ankieta z nagrodami Co przeżywa kobieta pracująca Byłam praczką i służącą... (Godło: Cierpienie)

Dłuzej nie moglam już wy-
trzymać i pewnego dnia oświad-
czyłam swojej pani, że ją o-
puszczam, że pragne zmienić
miejsce. Jakież było moje
zdziwienie, gdy pani ze łzami
w oczach zaczęła mnie prze-
praszać,

— Krysiu, wybacz mi, jestem
chora i bez ciebie nie dam so-
bie rady. Krysiu błagam cie
zostań przy mnie, przy tobie
chcę umrzeć, wiesz przecież ja-
ka jestem słaba, i jak mnie
wszystcy męczą...

Rozplakałam się i zgodziłam
się.

Jedyną pociechą miałam w
tem, że pan mój serdecznie mi
dziękował, powiedział mi, że
cierpię piekło, że on o tem wie
doskonale.

Mimo to moja pani w dal-
szym ciągu traktowała mnie go-
rzę jak psa. Wreszcie nie wy-
trzymałam.

Pewnego dnia weszłam do
pokoju pani i oświadczyłam, że
mam dość tej pracy i dziękuję
za służbę. I o dziwo, pani znów
rozplakała się, tłumaczyła, że
jest bardzo nerwowa i bardzo
mnie przeprasza za dotychczas-
sowe postępowanie. Obydwie
rozplakałyśmy się i zdawało
się, że znów nastana lepsze dni.

To było złudzenie, bo była to
kobieta bardzo nerwowa. I znów
bywały dni, że myślałam, iż nie
wytrzymam. Naprawdę była to
kobieta bardzo chora ner-
wowo.

Trudno, narazie pogodziłam
się z losem i czekałam tylko na
moment, by wreszcie odejść.

Pewnego dnia wysłano mnie
po lekarstwo. Szybko biegłam
ulicą. Silnie zdenerwowana nie
zważałam na ostrzegawcze krzy-
ki policjantów i dzwonki tram-
wajów.

Rezultat był ten, że przebie-
gając przez jezdnię wpadłam
pod tramwaj. W ostatniej chwili
ujrzałam jeszcze światło dzien-
ne, poczem straciłam przytom-
ność.

A gdy mnie ocucono ujrza-
łam nad sobą twarz policjanta
i kilku osób. Ze zdziwieniem
patrzano na mnie.

Jak się później dowiedzia-
łam wszyscy sądzili, że tram-
waj przejechał mnę na drobne
kawalki, tymczasem ja jeszcze
żyję. Wobec tego, że nie zna-
leziono przy mnie żadnych do-
kumentów zastanawiano się co
ze mną zrobić. Po chwili otwo-
rzyłam usta i wyszeptalam:

— Pracuję u państwa K,
adres...

Podalam numer telefonu. Na-
tychmiast zatelefonowano. Opo-
wiadano mi, że mój pan był bar-
dzo zrozpaczony i dopytywał
się szczegölowo o stan mego
zdrowia. Czulaam się bardzo
słabo i z niecierpliwoscia oczek-
kiwalam wreszcie na to, by
mnie ułożono w łozku.

Przyjechało Poogłowie, zало-
żono mi doraźny opatrunek, po-
czem wśród serdecznych slow
przechodniów odwiedziono do
domu.

Gdy mnie pani ujrzała znów
rozplakała się. Ale najlepiej to
mój pan. On był naprawdę
wzruszony tragicznym wypad-
kiem i jak zauważyłam serdecz-
nie mną opiekował się. To był
dobry człowiek. Słyszałam, jak
mówił:

— Taka dobra dziewczyna,
jak ty, nie może umrzeć. Będę
prosił Boga, by cie uratował...

Dalszy ciąg nastąpi.

Dzicy żądają honorarium

Czasy, w których turyści mogli
podziwiać gratis tańce krajowców na
Nowej Gwini, minely bezpowrot-
nie. Sprytni wyspiarze polapali się
w koniunkturze i żądają już dzisiaj
sporego honorarium za swoje wystę-
py wobec białego audytorjum.

Amerykański parowiec turystyczny
„Franconia”, wioząc partję tury-
stów do Nowej Gwini, wysłał z dro-
gi do portu Mooresby depezę, w
której zamawiał u kacyka miejscowe-
wego wykonanie dla gości kilku tań-
ców krajowych. Odpowiedź na de-
pezę brzmiiała: „Zgoda — taniec
śmierci i taniec obrzędowy — 50 do-
larów na tancerza — gotówka zgó-
ry”.

Kierownictwo wycieczki domaga-
ło się obniżki, nadaremnie jednak.

Zaginieni chłopcy

Dotychczas niema jeszcze żadnych
wieści o zaginionych chłopcach: Sta-
tiusz Mancewicz i Zdzisław Olszewskim,
o czym wczoraj donosiliśmy.

Zrozpaczeni rodzice zwracają się
za naszym pośrednictwem z apelem
do wszystkich, ktoby coś wiedział o
miejscu pobytu zaginionych, żeby nie
szczedził trudów i sklonił chłopców
do powrotu do Warszawy, ul. Filtra-
wa 68 m. 8. Prosimy powieścić
chłopcom, żeby bez obawy wrócili,
o co ich bardzo proszą rodzice.

**KUPON
PORADY PRAWNEJ**

Wkońcu na prośbę turystów wsta-
no depezę z żądaniem udzielenia
przyzwolenia na sfotografowanie kra-
jowców w ich strojach uroczystych.
Sprytny kacyk zażądał i tutaj wy-
nagrodzenia, po dolarze od głowy i
zdjęcia. Tak oto dziala kontakt z
białymi i cywilizacją na czarnych dzi-
kusów polinezyjskich. Interes stał
się ich „bogiem”.

Coś dla pani



Coś jest miłego i wdzięczniejszego
na piękne dni letnie nad sukieneczką
z materiału impreza?

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają
zorce”; 6.33 Pobudka do gimnastyki;
6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.25
Dlaszy ciąg muzyki; 8.00 Audycja
dla szkół; 8.05 Audycja dla pobo-
rowych; 12.05 Koncert; 12.50 Chwilka
dla kobiet; 13.05 Fantazja operetko-
wa; 13.55 Wiadomości o eksporcje
polskim; 14.35 Przegląd gieldowy;
14.45 Muzyka salonowa; 15.00 „Wios-
na, Wielkanoc i Lato w pieśni biato
ruskiej”; 15.30 Humoreska Ferdynan-
da Goetla; 15.45 Koncert; 16.45
„Kwadrans słynnych artystów”; 17.00
Transmisja Nabozenstwa Maiowego
z Kościoła pod wezwaniem Najświęt-
szej Marij Panny w Wielkich Pieka-
rach na Górnym Śląsku; 17.50 „Mia-
sto gwiazdzących parowozów”; 18.00
„Wesoła majówka”; 18.30 „Przegląd
wydawnictw”; 18.40 „Życie kultural-
ne i artystyczne stolicy”; 18.45 Piosenki
Tolj Mankiewiczyówny i Mieczysła-
wa Foęsa; 19.25 Wiadomości sporto-
we; 19.35 Koncert; 19.50 Feljton
aktualny; 20.00 Koncert; 20.55 „Wy-
kłady Uniwersytetu Jagiellońskiego
na prowincji”; 21.00 Audycja dla Po-
laków zagranicą; 21.30 Koncert sym-
foniczny; 22.00 Koncert reklamowy;
2.15 „Literat a kino” — szkic literac-
ki; 22.30 „Łoża Szyderców” pod
kier. Juliana Tuwima nadaje audy-
cję p. l. „Matnie zwierciadło poezji
i muzyki” (aud. mies. lek.); 23.05
Koncert muzyki taneczno-salonowej.

WIOSNA, WIELKANOC I LATO W PIEŚNI BIALORUSKIEJ

Dziś o godz. 15.00 nadaje Wilno
charakterystyczną audycje regionalną
w wykonaniu chóru białoruskiego
pod dyrekcją Grzegorza Szymy.
Chór wykona pieśni białoruskie spie-
wane przez lud na wiosnę, w czasie
Wielkiejnocy lub upalnego lata. Obja-
śnienie do audycji udzieli p. Stani-
sław Węstawski.

„MIASTO GWIĄZDZĄCYCH PAROWOZÓW”

Pogadanka Romana Mersona, wy-
głoszona przed mikrofonem łódzkim
dziś o godz. 17.50, zobrazuje słucha-
czom powiatowe miasto Kutno w je-
go dawniejszej szacie, kiedy było je-
szcze nie znaczącą małą stacyj-
ką kolejową. Obecnie Kutno należy
do jednej z najbardziej ruchliwych
stacji kolejowych Polski, gdzie krzy-
żują się i rozjeżdżają pociągi we
wszystkie strony świata. W tej chwi-
li Kutno staje się jednym z najwa-
żniejszych węzłów kolejowych w Pol-
sce.

LITERAT A KINO

Dziś o godz. 22.15 radiostacja war-
szawska nadaje szkic literacki p. t.
„Literat a kino”. Prelegent, p. An-
toni Bohdziewicz będzie mówił o
wykorzystaniu literata przez kino i
o współdziałaniu obu sztuk, które
zwłaszcza w Ameryce i Sowietach,
doszło do ciekawych wyników.

Wesoły Kacik

NIEMIALY



Pan Jan Kupka jest bezwzględnie człowiekiem bardzo nieśmiałym.

Już przechodząc na świat był takim i trzeba było dlatego proć akuszerki wezwać jeszcze dwóch lekarzy, aby małenstwo osmielić do ujrzenia światła dziennego.

W szkole Jaś Kupka nie się nie zmienił. Wrodzona nieśmiałość nie pozwalała mu odpowiadać na pytania nauczycieli, mimo, że wiedział jak na nie odpowiedzieć. Trudno, nie poznano się na nim.

— Co my z tym chłopakiem zrobimy — biadała mama Kupkowa — zmaruje się na nic przez tę swoją nieśmiałość, mój Boże, mój Boże...

Ale Jan Kupka nie zmarował się, chociaż niebardzo mu się w życiu wiodło, spotykał się bowiem na każdym kroku z wieloma nieprzyjemnościami na tle swej nieśmiałości.

Jedzie np. Kupka tramwajem. Wchodzi kontroler i stwierdza, że Kupka nie posiada biletu.

— Dlaczego pan nie wykupił biletu? — pyta Kupki.

— Bo jestem nieśmiały, wstydzi się, że konduktor nie zwracał się do mnie...

— A dobrze, że chociaż pan się wstydzi, proszę wykupić bilet i zapłacić karę.

Pan Kupka spełnia posłuszenie polecenie kontrolera. Opłaca mu się jego nieśmiałość, bo na pięćdziesiąt przejechanych tras, łapie go kontroler zaledwie dwa razy.

Pan Jan Kupka jest u lekarza.

— No i cóż panu dolega — pyta doktor.

Pan Kupka czerwieni się i milczy.

— Niechże pan wreszcie powie, na co pan chory! — denerwuje się lekarz.

— Kiedy się krepuję, panie doktorze...

— U lekarza nie wolno się wstydząć, proszę mówić śmiało.

— Mam kobietę chorobę...

— Kobięcą?!

— Tak. Piersi mnie boją.

Nikodem Zduń

Pół policyjny na dachu

W domu Grzybowska 18, ukryli się wczoraj na noc złodzieje i gdy się uciszyło, włamali się do mieszkania Chaskla Spirytusa. Podczas krzyku zostały spłoszone: przedwzrostkiem zbudził się ktoś z domowników, potem jeden z lokatorów wyższego piętra, wracając w noc do domu, spostrzegł drzwi mieszkania Spirytusa uchylone i otworzył je.

Złodzieje rzucili się do ucieczki. Ponieważ brama noga jest zamknięta, rabusie wbiegli na strych, potem na dach i uciekli na sąsiednią posesję Krochmalna 15, gdzie trzech pochwyciono i część łupu im odebrano. Byli to zawodowi kryminaliści: Marjan Brodowski (Mila 45), Abram Skuza (Gesia 63) i Józef Popławski (Grzybowska 72). Dwa futra zginęły. Prawdopodobnie był jeszcze czwarty złodziej, albo też rabusie futra, gdzieś po drodze porzucili. Oszadono wszystkich w więzieniu.

Listy z Egiptu

Ludzie, którzy uciekli przed podatkami

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Kair, w maju.

Wiosna na morzu Śródziemnym jest sezonem określonych podróży okrętowych. Podróże te cieszą się wielkim powodzeniem wśród zmęczonych surową zimą turystów wszystkich krajów europejskich, pragnących połączyć wypoczynek z przyjemnością oglądania coraz to nowych krajobrazów. W ciągu ostatniej zimy kapitanowie statków i właściciele hoteli, w których zatrzymują się chwilowo uczestnicy tych podróży na lądzie zauważyli wśród podróżnych nowy zupełnie typ turysty, biorącego udział we wszystkich wycieczkach, turysty, który po zakończeniu jednej podróży kupuje natychmiast bilet na następną, który niemal stale mieszka na pokładzie.

Blizsze obserwacje wykazały, iż pasażerowie ci przebywają na morzu całe miesiące, a podróże ich mają za przyczynę... obawę przed podatkiem dochodowym.

Stali pobyt na morzu wypadła im taniej, niż mieszkanie na lądzie, a okręt staje się dla nich wygodnym pensjonatem, pozwalającym na ciągłą zmianę krajozrazu, klimatu i

beztroskie życie, wolne od poborcy skarbowego.

Stali wędrowcy, podróżujący dla celów oszczędnościowych, jadą utartym szlakiem wokół morza Czarnego i Śródziemnego, potem spędzają parę tygodni w jednym z miast pomiędzy Algierem i Istanbułem, najczęściej w słonecznym Kairze, aby potem znów wyruszyć w nową podróż. Często zapuszczają się i dalej, docierają na Daleki Wschód, do Indyi i Japonii, włączając się na falach Pacyfiku z szybkością 12 węzłów. Ale są to wyjątki — włączędzy, którzy zasmakowali w koczowniczym trybie życia. Inni powtarzają po kilka razy swe zwykłe „tournée” po morzu Śródziemnym, na tym samym okręcie i często w tej samej kabinie, która stała się dla nich domem.

Nowe typy turystów różnią się znacznie od zwykłych poszukiwaczy wrażeń i rzucających się chciwie na sklepy z „pamiątkami”. Mają oni znużone miny, a na lądzie omijają starannie zawodowych przemówników, proponujących im zwiedzanie osobliwości, które znają na pamięć. Na pokładzie sytuacji „rezydentów w permancji” daje im przewagę nad

Szkoła na wolnym powietrzu

W lecie roku bieżącego nastąpi w Knußingen koło Kristianstad otwarcie pierwszej prawidłowo zorganizowanej w Szwecji szkoły na wolnym powietrzu.

Na przetrzeźni jednego akra posadzone większość odmian drzew, rosnących w Skandynawii, pozostawiając wolne miejsce na uprawę ziół leczniczych i roślin pnących. „Sala” szkolna obsadzona z trzech stron krzewami mieści się będzie przy ścianie, zbudowanej z okazów geologicznych z całej Szwecji. Na „sali” będą ustawione ławki i sprzęty, jakie znajdują się zazwyczaj w każdej szkole pod dachem. W ogrodzie oryginalnej szkoły będzie również urządzony plac do gier.

zwykłymi turystami, na których spoglądają z wyższością.

Program dnia na pokładzie okrętu jest niezmiennie ten sam. Ranek schodzi na kąpielach, grach i sportach, popołudnie na leniwym sączeniu coctaili, wieczór na dancinгах i szukaniu partnerów do bridża.

Wszystkie narodowości i stany są tu demokratycznie zniwelowane. Dopiero gdy gromada wycieczkowiczów po przybyciu do portu rozsypie się po lądzie, uwydatniają się ich rysy charakterystyczne, specjalne za interesowania, odrębne usposobienia. Zwiedzanie osobliwości odbywa się jednak w dość zgodnych grupach. W Kairze 8 rano naprzykład jest godzina

Czy „ptak srebrzysty” znosi jaja?

W republice południowo-amerykańskiej, Kolumbii, rozległe polacie kraju są jeszcze pokryte dziewiczą puszczą i nietknięte przez cywilizację.

Tu też żyją plemiona indyjskie, które oddają się łowom na zwierza i ptactwo leśne, posługując się łukami i strzałami.

Około 170.000 indjan pędzi w tej części kraju żywot nie odbiegający, w swym trybie w niczem od trybu życia dziadów i pradziadów. Niedawno rząd kolumbijski postanowił całą tę część kraju położoną między stolicą Bogota a miastem Puerto Carenno połączyć linią lotniczą. W tym celu kursują między obu miastami trzymotorowe samoloty Forda. Po drodze lądują one pod miastem Cabuyere, leżącym na samym skrajzie puszczy dziewiczych, gdzie przebywa gęstość ludności. Lotnisko znajduje się za miastem, tuż przy lesie.

Pewnego razu obsługa samolotu za uważyła po wylądowaniu w Cabuyere, iż od lasu skrada się chyłkiem do samolotu trzech indjan. Obawiając się napadu i sabotażu, obsługa zaalarmowała policję, indjan schwymano i podano przesłuchanie. Okazało się, że indjanie nie mieli żadnych „złośliwych intencji”. Spełniali polecenie wodza, który widząc częste

przeloty „ptaka srebrzystego” do Cabuyere, postanowił „oblaskawić” go i pozyskać jeden taki egzemplarz dla siebie. Ale „ptak” osiadał zawsze na tem samym miejscu i nie zamierzał, widąc, zapuszczać się dalej do puszczy. Przetwo wódz wpadł na pomysł prosty i naturalny: wystarać się o jajo wielkiego ptaka, podesbrać je i wyhodować z pisklęcia, które wykluje się z jaja dorosłego, wielkiego ptaka, takiego samego jak ten, który przylatuje do Cabuyere.

W tym celu polecił wódz trzem najsilniejszym wojownikom aby podkradli się do „ptaka”, gdy będzie odpoczywał pod lasem i postarali się wydebrać jedno jajo. Jak przypuszczał wódz, „ptak” składa zapewne jaja właśnie podczas odpoczynku pod Cabuyere.

Wyслуchawszy opowieści, która brzmiała ja kawał, urzędnicy policji nie udali się wraz z indjanami do siedziby wodza plemienia, gdzie usłyszeł to samo, co opowiadali wysłańcy wodza. Aby przekonać indjan, że „srebrnopióry ptak” nie składa jaj, zabrano obsługa samolotu indjan ze sobą i po pokazaniu im motoru odbyła z czerwonoskórymi pasażerami krótki przelot w powietrzu. Teraz dopiero u wierzyli indjanie w prawdę słów białych.

M. C.

W średniowieczu wyspa Curacao była rajem dla piratów. Ale obecnie stan moralności jej mieszkańców może służyć za wzór. O wzorową czystość, mimo braku wody, dbają schludne Holenderki.

Oczywiście zdarzy się, że przy takim jubileuszu trzeźwi zazwyczaj mieszkańcy wyspy tracą się kieliszkiem doskonałego Curacao, który tylko noszą w dzieli z wyspa. Nazwa ta jednak pochodzi stąd, że na wyspie udaje się specjalny gorzkawy gatunek pomarańczy, wywołony masowo do Hamburga i Amsterdamu i tu dopiero, przy użyciu owej pikantnej goryczki, pomarańcze przerobione zostają na likier. Podróżny, który zawita na wyspę, nie przywiezie z niej na pamiątkę butelki likieru, lecz zgoła inny produkt: strusie pióro. W samem pobliżu stolicy Willemstad leży bowiem rozległa farma, na której hodowane są strusie, a pióra ich stanowią jeden z poszukiwanych produktów zarówno w Europie, jak w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku.

Strusie pióra nie są jednak jedynym bogactwem wyspy. Wyrabia się tu również masowo kapelusze siemkowe, znane pod nazwą panam. I nawet w lata, które albo z powodu aury, albo wskutek kaprysów mody nie są korzystne dla panam, wyspa eksportuje z łatwością 100 tysięcy tuzinów kapeluszy.

M. K.

Salonówka

(A. E.) W mieszkaniu państwa Klocków grano właśnie w „salonówkę”.

Pan Fiutek Orłowski trzymał głowę na kolanach tak zwaną „mamy”, a zgromadzeni przyjaciele rżnęli go poniżej pleców, aż kurz leciał.

Po każdym uderzeniu pan Fiutek zrywał się i wołał:

— To ty!

— Nie, kładź się! — odpowiadał ze śmiechem przyjaciele, poczem pan Fiutek obrywał nową porcję batów.

Pan Stanisław Wrzosek, uważając, że szkoda ręki na tak nie szlachetną część ciała, wyróżniał pochylonego Fiutka pogrzebaczem. Oburzony Fiutek zerwał się, chwycił pana Wrzoska za kłapy i byłby mu niechynie porachował kości, gdyby nie interwencja przyjaciół.

Nie mogąc własnoręcznie pomścić swej krzywdy — pan Fiutek wniósł skargę do sądu.

Oznaczonego dnia wszystkie miejsca w sali Sądu Grodzkiego oddział 21 zajęte były przez zwolenników „salonówki”, a w

Salonówce pod oknem stał z miną męczennika pan Fiutek Orłowski.

— Siadaj, Fiutek — zachęcali go przyjaciele.

— Dziękuję, postoję.

— Co tak będziesz stał w kacie, jak parasol. Siadaj!

— Daćcie spokój, chłopaki — bronili Fiutka inni — przecież wiecie, że od tamtego czasu Fiutek nie może siedzieć na twardem.

Po wywołaniu sprawy, pan Fiutek zapoznał pana sędziego z zasadami gry w salonówkę.

— Bij się, panie sędzio, ręką. Conajwyżej można czasami kopniaka dać; albo też pantoflem — przypalantować, czyli też innem płaskim naczyniem.

Podobnież na Woli to szpilkę czasami wsadzą, a także samo paskiem walą. Ale żeby pogrzebaczem komuś przyłożyć to już na całym świecie zabronione!

Ponieważ przesłuchani świadkowie potwierdzili, że przy „salonówce” bić pogrzebaczem nie wolno, sąd skazał pana Wrzoska na dzień aresztu z za wieszaniem.

„Na zdrowie” 300-letnim likierem

Właściwie już w samym tytule mieści się gruba błąka, bo znany powszechnie likier Curacao bynajmniej nie obchodzi 300-letniego jubileuszu. Dotyczy to tylko nazwy tej samej wyspy, która od 300-tych lat już znajduje się w posiadaniu Holandji.

Szczególna to wyspa. Położona o 65 km. od wybrzeży Wenezueli, ma około 60 km. długości, a zaledwie 10 km. szerokości, powierzchnia jej jest to jest mniejsza, aniżeli np. Berlina. Życie tej wyspki nie jest zgoła łatwe z powodu panującej w tych strotach nagminnej posuchy, a przecież dzięki przedsiębiorczości zamieszkujących ją Holendrów, należy ona do kwitnących posiadłości holenderskich. Czasem miesiącami całami nie spadnie na spragnioną ziemię wyspy kropla deszczu, wskutek czego i rośliność jest tu nader skąpa. Wszystkie środki żywności, podobnie jak i woda, muszą być dowieszone ze stałego ładu. Tylko w wyjątkowo mokre lata mieszkańcy wyspy zaopatrują się sami w wodę, chwytając ją do olbrzymich kadzi, umieszczonych na dachach.

W średniowieczu wyspa Curacao była rajem dla piratów. Ale obecnie stan moralności jej mieszkańców może służyć za wzór. O wzorową czystość, mimo braku wody, dbają schludne Holenderki.

Oczywiście zdarzy się, że przy takim jubileuszu trzeźwi zazwyczaj mieszkańcy wyspy tracą się kieliszkiem doskonałego Curacao, który tylko noszą w dzieli z wyspa. Nazwa ta jednak pochodzi stąd, że na wyspie udaje się specjalny gorzkawy gatunek pomarańczy, wywołony masowo do Hamburga i Amsterdamu i tu dopiero, przy użyciu owej pikantnej goryczki, pomarańcze przerobione zostają na likier. Podróżny, który zawita na wyspę, nie przywiezie z niej na pamiątkę butelki likieru, lecz zgoła inny produkt: strusie pióro. W samem pobliżu stolicy Willemstad leży bowiem rozległa farma, na której hodowane są strusie, a pióra ich stanowią jeden z poszukiwanych produktów zarówno w Europie, jak w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku.

Strusie pióra nie są jednak jedynym bogactwem wyspy. Wyrabia się tu również masowo kapelusze siemkowe, znane pod nazwą panam. I nawet w lata, które albo z powodu aury, albo wskutek kaprysów mody nie są korzystne dla panam, wyspa eksportuje z łatwością 100 tysięcy tuzinów kapeluszy.

Wreszcie doskonały zarobek i dobre zyski daje mieszkańcom wyspy nafta, — jakkolwiek nikt — dotąd nie odkrył na wyspie źródeł ropy. Jest to bowiem nafta z Macarai-bo, miejscowości położonej na wybrzeżu Wenezueli. Gdy bowiem przed laty odkryto potężne źródła nafty w Wenezueli, które z małego państewka południowo-amerykańskiego uczyniły jednego z największych dostawców nafty na świecie, sprytni Holendrzy z Curacao przystąpili śpiesznie do budowy olbrzymiej rafinerji, która uważana jest za jedną z największych na globie. I stało się, że wprawdzie Indianie wydobywają ropę na rachunek yankesów, ale przerabiają ją Holendrzy z Curacao, ciekając z tego największe zyski. Olbrzymie okręty cysterny dowożą ropę na wyspę ze stałego ładu, inne zaś zabierają już uszlachetnione produkty. Różnica cen pozostaje w kieszeniach sprytnych wyspiarzy.

Fala samobójstw w Japonii

Liczba samobójstw w Japonii wzrosła znacznie w ostatnich latach, co wywołało niepokój w sferach rządowych. W samem Tokio liczba samobójstw w 1934 r. wykazała wzrost o 61 wypadków, w porównaniu z rokiem 1933. Ogólna zaś liczba samobójstw w stolicy wyniosła 2.612.

Najczęstszym narzędziem samobójstwa była trucizna, która się posługiwano w 60% wypadków. Większość samobójców, to ludzie młodzi w wieku do 30 lat. Tylko 5 samobójców posługiwało się bronią palną jako narzędziem zbrodni.

LODA HALAMA

Genialna tancerka w fascynującym widowisku operowym w teatrze Wielkim „NIEMA Z PORTICI” porwana cała Warszawie. „NIEMA Z PORTICI” dana będzie dziś i w niedzielę.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Gdy trzeba było budzić księdza po nieprzespanej nocy, Genia wchodziła do pokoju cichutko na palcach, zatrzymywała się przed jego łóżkiem i patrzyła, jak śpi.

Była to dla niej wielką przyjemnością móc tak przyglądać mu się z bliska najzupełniej niepostrzeżenie.

Uśmiechała się wtedy błogo, jakby ją spotkało największe szczęście i można było przypuszczać, że patrzy w niego taka wmodlona, jak w bóstwo.

Kilka razy na tem ją przylapał.

Zdziwiony, zapytywał:

— Geniu, cóż to na mnie dziwnie patrzycie?

— Bo ksiądz proboszcz tak smacznie spał, że nie miałam sumienia budzić.

— A dopuścić do tego, żebym się spóźnił na mszę poranną, to miałycie sumienie, Geniu? Któżby ją za mnie odprawił? Wy może...?

— Przepraszam bardzo księdza - proboszcza...

— Niema za co. Nic złego przecież nie uczyniłyście.

Gdy odchodziła, wstał i ubierał się...

Ileż to razy przemknęła Eugenji przez głowę niebezpieczna myśl nazwania Stefana synem...

I zdarzyło się wreszcie, iż kiedyś nie wytrzymała i stojąc kiedyś tak nad jego łóżkiem przed obudzeniem go, wyszeptala cichutko, cichuteńko, sama do siebie:

— Mój synku, Stefczku, synusiu najdroższy...

Mnóstwo słów najczulszych tłoczyło jej się na usta i trzeba było całej siły woli, aby je powstrzymać. Lzy natomiast nie dały się opanować. Trysnęły jej z oczu.

A jednak ksiądz słyszał słowa Eugenji, jak przez sen. Obudził się bowiem jeszcze, zanim weszła, a potem zlekka się jeszcze tylko zdrzemnął, ale był w takim pół-śnie, kiedy się niemal wszystko wie i słyszy.

To też, słysząc, że Eugenia coś tam bełkoce, zapytał ją:

— Co tam mówicie, Eugenio?

Zdawało jej się, że się zdradziła. Zbladła więc straszliwie. Zmuszona była kłamać:

— Dopiero weszłam, proszę księdza... Nic nie mówiłam.

Ksiądz podłósł się na ramionach. Był zamyślony i milczący. Usiłował coś sobie przypomnieć.

Genia tymczasem odzyskała zimną krew. Krzątała się w pokoju, chodziła do kuchni, wracała... Czula wszakże na sobie silne spojrzenie syna.

Ten wszakże rzekł wkońcu:

— Musiało mi cię śnić.

Od owego dnia Genia zwracała na siebie baczniejszą uwagę.

Zwłaszcza, że zdarzyło się jej kilkakrotnie być w Borowicach oko w oko z mężem. Pomimo całej odwagi i panowania nad sobą, trudno jej bywało opanować ogarniające ją w takich razach wzruszenie.

Musiła tam jednak bywać, bo Stefan posyłał ją tam nieraz za rozmaitemi sprawunkami. Gdy zaś znajdowała się w tym domu, gdzie przeżyła tyle lat szczęścia, nie zawsze potrafiła zdobyć się na tyle siły, aby oprzeć się tym wspomnieniom.

Pewnego razu, gdy nagle stanęła przed furtką, opanowana wzruszeniem, nie mając nawet siły, aby nacisnąć klamkę, zastał ją tam hrabia Wilnicki.

Ujrzał, że lzy ściekają jej z policzków, zapytał więc:

— Czemuż to płaczecie, Eugenio? Skrzywdził was kto?

— O, nie — odparła cicho — nie, panie hrabio. Któż byłby tak okrutny, żeby jeszcze krzywdzić taką biedną kobietę, jak ja? Przecież ja się trzymam zdala od wszystkich i nikomu w niczem nigdy nie wadzę, więc któżby miał co mieć do mnie?

Mówiąc zaś, zapominała najczęściej o jednej bardzo ważnej rzeczy.

Miano ją przecież za wieśniaczkę, powinna więc być odpowiednio mówić. Tymczasem nie mogła się opanować i bardzo często używała zwrotów, zupełnie możliwych w ustach kobiet inteligentnych, ale wybitnie wątpliwych w ustach wieśniaczki.

Hrabia zauważył to odrazu i kilkakrotnie dziwił się podczas rozmowy, która się następnie wywiązała.

Mianowicie, na słowa Geni, że niktby jej nie skrzywdził, hrabia odrzekł:

— Ale znów nie płacz się tak bez powodu...

— Owszem, panie hrabio, zdarza się niekiedy... To nerwy...

Wilnicki pomyślał sobie:

— A to nowość dopiero... Od kiedy to stare chłopki mają nerwy?

Na głos zaś dodał, usiłując ją pocieszyć:

— Jeżeli macie jakie przykrości i byłoby w moich siłach je usunąć, chętnie to uczynię. Możecie się do mnie zawsze zwracać, jeżeli wam potrzeba jaka pomoc. Jestem w każdej chwili do usług.

— Bardzo dziękuję panu hrabiemu za jego wielką dobroć dla mnie.

Odszedł.

Pragnęła wyciągnąć ku niemu ramiona... Chciała wykrzyknąć mu całą swoją rozpacz i całą swoją miłość...

Już — już miała zawołać:

— Czyżbyś mnie doprawdy nie poznawał? Czy twoje serce nic nie mówi, nawet gdy oczy nie widzą? Czyżbyś doprawdy nie widział, że jestem przecież twoją żoną Ireną i umieram z tęsknoty za tobą oraz z żalu, że mnie opuściłeś i zapomniałeś. Jakże ja doprawdy muszę być zmieniona, jeżeli szepł duszy mojej zupełnie do ciebie nie dociera. Spójrz na mnie. To prawda, że rysy mam zniekształcone i trudno mnie poznać. Ale przecież oczy zostały te same, te same, w które pograżałeś tak często twoje spojrzenie pełne zachwyttu i umiłowania, które całowałeś i w których głębi szukałeś płomiennej miłości, jaką dla ciebie zawsze żywiłam. Spójrz na moje oczy, a poznasz mnie. Nie zatrzymuj się przy bliźnach moich oczu i zmarszczkach na mojem czole, na bladej twarzy i siwiznie włosów. Postaraj się wejrzeć w moją duszę. Została ta sama, zachowała młodość i jest tak samo pełna miłości dla ciebie, jak dawniej. Dojrzyj to wszystko, gdy mi spojrzysz w oczy. Spójrz więc na nie...

Ale, oczywiście, nie powiedziała mu tego wszystkiego, bo i jakżeby można?

Zresztą, miała teraz nowe, bardzo wielkie zmartwienie, które rozdzierało jej serce i jąrzyło stare rany.

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Bernacki rzekł Lareckiemu na pożegnanie:

— Bielizny ci nie daję, bo nie mam. Z pieniędzy, które ci dałem, będziesz mógł kupić coś dla siebie i dla Zosi:

Pani Bernacka przygotowała odzież dla Zosi. Ciepłe palto, rękawiczki, kapelusz, mufkę, całą resztę, a trzewiczki przysunęła do pieca, aby się ogrzały i żeby miała w nich ciepło.

Krząjąc się zaś tak, ronila gorzkie lzy.

Gdy wreszcie skończyła poszła otworzyć drzwi, wychodzące na wieś.

Pogoda się zmieniła.

Wiatr napędził chmury, które chwilami zupełnie przesłaniały niebo, doniedawna jeszcze usypiane rojami gwiazd. Zaczął padać śnieg i to tak grubymi płatkami, że można było pomyśleć, iż z nieba spadała jakaś jedna wielka zasłona.

Drgnęła na ten widok i szepnęła:

— Odjechać w taką noc? O, Boże, Boże...

Silny powiew wiatru dmuchnął przez drzwi i o mało nie zgasił lampy.

Bernacka zamknęła szybko drzwi, szepcząc smutnie:

— Biedne, biedne dziecko... Biedna Zosienka... Taka tu była szczęśliwa... Tak jej tu było dobrze...

Tymczasem Roman Larecki milcząc przechadzał się po pokoju tam i zpowrotem.

Kilka razy się zatrzymywał, spoglądając nie zdecydowanie to na Bernackiego, to na jego żonę.

Miał jakby na ustach jakieś pytanie, którego zadać nie miał odwagi.

Wreszcie jednak jakby się zdecydował.

Rzekł:

— Nie powiedziałaś mi właściwie nic jeszcze

o Zosi, stryju. Jak spędziła ten cały ubiegły rok? Czy wspominała mnie kiedy? Czy co o mnie mówiła? I w jaki sposób się o mnie wyrażała? Czy przypomina sobie mnie? Czy wie jeszcze w jak przykrych okolicznościach widzieliśmy się ostatnio? Czy zdaje sobie sprawę z przyczyny naszej rozłąki? Jak przyjmie mnie, gdy mnie zobaczy?

Bernacki odpowiedział:

— Zosia wnet po swem przybyciu do nas zachorowała. O mało nie umarła na zapalenie mózgu. Od czasu swego wyzdrowienia nie szepnęła nawet słówka, które nakazywałyby nam przypuszczać, że pamięta wszystko. Mówiliśmy jej, że udała się w podróż, z której kiedyś powrócisz. Zdawało się nam, że dała temu wiarę. Jak się okazało, wcale nie sklamaliśmy, skoro rzeczywiście wróciła i jesteś już tu...

Tu Bernacki zmarszczył brew i dodał:

— Ale gdy cię teraz zobaczy, czy nagle nie przypomni sobie wszystkiego? Nie obawiasz się tego, Romanie? Namysł się, póki jeszcze czas...

— Kto wie? — odparł Larecki — miała wtedy zaledwie siedem lat. Od owego czasu minęło półtora roku. Czyż to nie wystarczy dla zatarcia się w dziecięcej pamięci tych przykrych przeżyć?

Poczem dodał:

— A to zapalenie mózgu? Może właśnie Bóg je zesłał, aby przekreślić w tym dziecięcym mózgu całą przeszłość, mroczną i ponurą, w odróżnieniu od jaśniejszej przyszłości?

— Niech będzie i tak — ustąpił Bernacki, wielce zasmucony, poczem dodał — zostań tu. Poczekaj. Pójdziemy z żoną obudzić Zosię. Przygotujemy ją delikatnie do wszystkiego i potem tu do ciebie sprowadzimy.

Zegar wybił pierwszą.

Bernacki rzekł na to:

— Musimy rzeczywiście się spieszyć. ^{nie masz} Najwyższy. Całe szczęście, że stąd bardzo blisko do dworca. Jakies dwadzieścia minut wystarczy. Ale na wszelki wypadek ubierz się już przez ten czas, żeby potem nie zwlekać.

Poczem oboje Bernaccy poszli do pokoju Zosi. Dziecko spało nadal anielskim snem, jak przed chwilą.

Pani Bernacka nachyliła się nad nią i ucałowała ją czule.

I rzekła cichutko:

— Zosiu... Zosienko, dziecinko kochana... Zosienko... obudź się.

Ale mała spała tak twardo, że nic nie słyszała.

Wówczas pani Bernacka wzięła ją w ramiona i szybko narzuciła jej futrzane paletko, które wzięła ze sobą.

Zosia otworzyła oczy, bardzo jeszcze zaspane.

Bernacka mówiła:

— Obudź się, Zosienko, obudź, dziecinko...

Zosia przetarła sobie oczy raz i drugi... Ziewnęła... Spojrzała na Bernackiego, a potem na jego żonę, która ją trzymała w objęciach.

Zapytała grzecznie:

— Czy to już rano?

— Nie, dziecinko, jest jeszcze noc, ale obudziliśmy cię, żeby ci powiedzieć dobrą nowinę.

— Dobrą nowinę? Jakto? Przecież to teraz nie gwiazdka?

— Tak, a jednak zdarzyło się coś bardzo radosnego. Przypomnij sobie, czego zawsze tak bardzo pragnęłaś?

Dalszy ciąg jutro

Wszyscy do szeregów obrony przeciwgazowej

Fantastyczne wprost możliwości walki powietrznej i gazowej zamienić mogą w krótkim czasie nieprzygotowane społeczeństwo w jedno wielkie cmentarzysko, lecz nie ośmieli się wróg zaatakować kraju, gdy wiadomym mu będzie, że każdy obywatel czuwa, że gotów jest na cios odpowiedzieć ciosem — na napad silną i skuteczną obroną.

L. O. P. P., jako dobrowolny związek obywateli, tworzy dziś potężną organizację. Działalność tej organizacji obejmuje olbrzymi zakres prac i wysiłków: popieranie lotnictwa polskiego we wszystkich jego dziedzinach, realizowanie obrony przeciwlotniczo-gazowej, budowa nowych gmachów dla szkół obrony przeciwlotniczo-gazowej, budowa nowych lotnisk, szkolenie pilotów i mechaników, szkolenie instruktorów obrony (przeciwlotniczo-gazowej) i wiele innych w zakresie tych poczynań — oto wynik realnej pracy LOPP.

Imponującym dorobkiem L. O. P. P. są doświadczalne warsztaty lotnicze, które wykonały na cały świat słynne samoloty R. W. D. Samoloty te całkowicie wykonane z krajowych materiałów i wyłącznie rękami polskiego robotnika i inżyniera, przyczyniły się do dwukrotnego naszego zwycięstwa w międzynarodowych zawodach.

Zakłady te zatrudniają setki

robotników polskich, dają rodzinom chleb, a dla kraju potężny środek obrony, są one obok Instytutu Aerodynamicznego chlubą Polski wobec Zagranicy.

Obywatele — każdy groźny, wydany na cele obrony przeciwlotniczo-gazowej i każdy nowy członek L.O.P.P. — to nowa cegiełka pod gmach obrony narodowej.

Niezbędna koordynacja szlachetnych wysiłków

Rozdrobnienie społeczeństwa na rozmaite stowarzyszenia nawet b. pożyteczne ma swe ujemne strony zwłaszcza w osiedlach o małym nasileniu mieszkańców. Stąd coraz to częściej zjawia się inicjatywa współdziałania.

Ostatnio w Krynkach, pow.

grodzieńskiego z inicjatywą Związku Rezerwistów zorganizowano wspólny lokal p. n. „Ognisko”, które ma jednoczyć wszystkie (stowarzyszenia w Krynkach.

Do realizacji tego celu przyczynili się burmistrz mjr. Szepelin i dr. Orzechwa.

Restauracja „Europa“

dzisiaj i codziennie

JULJUSZ JULJANOWSKI

Humorysta-komik i mimik człowiek o stu twarzach

Wiera Aljanowa Masza Boczejnikowa

klasyczna tancerka charakterystyczna tancerka

Koncert o godz. 9 wiecz.

Występy artystów 11,30 wiecz.

Kuchnia pierwszorzędna. Bufet dobrze zaopatrzone napojami.

W gwałtownym pożarze zginęło 34 sztuki bydła

Niezwykle gwałtowny pożar zalał w ciągu nocy wczorajszej we wsi Danilowce, pow. grodzieńskiego.

Naraz stanęły w płomieniach zagrody Sudnikiewiczów Onufrego i Aleksego. Nie zdołano uratować nawet garderoby ani wypuścić bydła.

Ogółem spłonęły: dom, 2

chlewy, spichlerz, 2 konie, krowa, 2 byki, 2 jałówki, 3 cielęta 24 owce. Straty 4500 zł.

„WARSZAWIANKA“

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7

Otwarty od godz. 8 rano do 23.30 wiecz.

Śniadania — Obiad 2 dania i herbata 80 gr. — Kolacje

Dla wycieczek do 50 osób

całkowite utrzymanie po cenach znacznie niższych.

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa.

Stale gorące dania.

Sprostowanie

W numerze z dnia 15 ub. m. zamieściliśmy notatkę o zażęciu jakie miało miejsce w Wydz. Op. Społ. Zarządu Miejskiego w Grodnie. Jak obecnie przekonaaliśmy się, pomimo zachowania środków ostrożności wprowadzono nas w błąd. Wobec powyższego prostujemy zarzuty podniesione w tym artykule przeciwko p. nac. Ostrowskiemu.

W związku z wczorajszą notatką o zamachu samobójczym p. L. Apanowiczówny podajemy, że powód samobójstwa nie jest ustalony, w każdym razie nie powstał na tle zawodu miłośnego.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 4.15 popoł. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Nocne loty”. Ceny miejsc od 20 do 60 gr. Czysty dochód na cele L.O.P.P.

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. premiera głośnej sztuki A. i M. Lisiewiczów „Nocne loty” wystawionej z okazji XII tygodnia L. O. P. P.

Bilety do nabycia w lokalu L. O. P. P. ul. Dominikańska 23. W niedzielę o godz. 4.15 popoł. przedstawienie przebojowej farsy „Hurra — jest chłopczyk”.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

Dzisiaj

Początek o godz. 12-iej 2 i 4-iej

Wspaniałego filmu

WESOŁA WDÓWKA

z Mauricem Chevalier

i Janette Mac Donald.

Kolorowy dodatek:

„Los kanarka”

Dźwiękowiec

Apollo

Dzisiaj Wstęp od 40 gr.

Czołowa komedia wiedeńska p. t.

„PAN BEZ MIESZKANIA“

w rekordowej obsadzie:

Herman Thimig (Bohater Csibi)

Hilda von Stolz (Bohaterka Maskarady)

Paul Horbiger (Bohater Veroniki)

Leo Slezak

Splot zabawnych qui pro quod

Czarujące piosenki wiedeńskiej

Bezustanny śmiech!

Szczyt pikanteryj!

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dzisiaj w sobotę 11 maja b. r. o godz. 20¹⁵

premjera

„NOCNE LOTY“

A. i M. Lisiewiczów

Reżyseruje R. Tański.

Bilety w kasie teatru.

Prolongata subskrypcji P. I. na dzień dzisiejszy

Placówki subskrypcyjne w Grodnie upoważnione zostały do przyjmowania potermiaowej subskrypcji w dniu 11 maja r. b. Zatem dziś jeszcze można subskrybować w następujących placówkach: Kasa Komunalna

od g. 8 do 12 e i od 5 do 7 ppoł.

Bank Ludowy od godz. 8 do 3 ppoł.,

Bank Polski od g. 8 do 12-j i Kasa Stefczyka od g. 8 do 2 ppoł. i od g. 5 do 9 wieczorem.

Miesiąc szczepienia przeciwko ospie

Szczepienie ochronne przeciwko ospie będzie odbywać się w ciągu całego miesiąca do 10 czerwca b. r. (z wyj. niedziel i świąt).

W Oddz. San. przy pl. Skidelskim 6 godz. 12—15.

W Szkole Pów. nr. 7 przy ul. Lipowej g. 17 — 19.

Przymusowemu szczepieniu podlegają noworodki do roku życia, oraz dzieci, które ukoń-

czyły 6 lat, dzieci, które w ogóle nie były szczepione, względnie te którym szczepienie było dokonane w ciągu ostatnich 5 lat lecz z wynikiem ujemnym.

Wykłady na kursach wojskowych

Zarząd Koła Grodzieńskiego Z.O.R. zawiadamia Sz. Kolegów Oficerów i Podchorążych rezerwy, iż w dniu 11 maja o godz. 16 tej w lokalu przy ul. Napoleona 3 odbędzie się wykład p. mjr. dypl. Kobylańskiego n. t. „Rozpoznanie”.

Clągły postęp

Firma „Orient” N. Wasilewicz przy ul. Dominikańskiej 28 niezwykle ambitnie zabiega o stałe utrzymywanie kontaktu z największymi wytwórniami słodczy i napojów wschodnich na Bałkanach.

Do obecnego sezonu p. Wasilewicz przygotował się z całą starannością. Ostatnie nowości na wschodzie w mig ukazują się w Grodnie.

Znana dobroć, pożywność, niezwykle dodatni wpływ na zdrowie wyrobów p. Wasilewicz czynią firmę „Orient” coraz bardziej popularną.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

Dzisiaj

Początek o godz. 12 2 i 4-iej

Piotruś Sprzedam

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

lub wdzierżawię dom o 8 mieszkańach z ogrodem. Wiadomość: ul. Knyszyńska 14 (Przedmieście Zanlemeńskie).

Cała Grodzieńszczyzna

subskrybuje 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Wspaniały i zachwycający dramat filmowy bezkonkurencyjnej reżyserji naszego rodaka Ryszarda Bolesławskiego p. t.

BURZA o brzasku

w rol. gl. Nils Asther i in.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

„LUX“

Dzisiaj

wspaniały podniebny dramat w-g powieści Rene Chamber'a pt.

F. 13.

(ESKADRA JUNAKÓW)

w głównych rolach: zielonooka kusząca i demoniczna **Gina Manes** jako kobieta szpieg **Gaston Madof** jako kapitan lotnik